

Igrając z diabłem

15 września 2017

– Opisz mi, co czułaś stojąc przed nim półnaga – dopytywał wścibski terapeuta odzierając mnie z wszelkiej intymności.

– Groteskowo – odrzekłam. – To było niemoralne i nienormalne. Dziwne i irracjonalne! Zupełnie jakbym śniła! Ale to nie był sen. Wręcz zaczęłam odnosić wrażenie, jakby to wszystko, co działo się wcześniej stanowiło koszmar, z którego właśnie się budziłam. Miałam ochotę rozpłakać się i roześmiać jednocześnie. Pragnęłam go ponad wszelką wątpliwość, a jednocześnie czułam się jak zdrajca.

– Jak zdrajca? – usłyszałam nutę niepewności w jego głosie.

– Tak. Wmawiałam sobie jednak, że przecież nie ma nic złego w darzeniu uczuciem własnego wybawcy. Im dłużej przebywałam w jego towarzystwie, tym bardziej stawałam się kimś innym niż byłam.

Nagle głos terapeuty umilkł, a ja wsłuchiwałam się już tylko w męski głos mężczyzny o złotej aurze. Znów byliśmy sami, a wspomnienie po raz kolejny stawało się moją teraźniejszością.

– Czemu mi się tak przyglądasz? – spytał mężczyzna. – Jesteś bardzo błada i małowólna – zauważył. – Dobrze się czujesz? A może chciałaś się już położyć, a ja przyszedłem nie w porę? – spytał.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Zastygłam wpatrzona w niego jak w pomnik. Czy on hipnotyzował mnie wzrokiem?!

– Myślałem, że ucieszysz się na mój widok – stwierdził. – Że będziesz chciała coś zjeść i wypić przed snem kieliszek wina z kimś życzliwym.

– Przepraszam – odparłam niepewnie. – Bardzo się cieszę, że tu jesteś. Po prostu czuję się skołowana po kolejnym

przesłuchaniu. Nie wiem kim jestem.

– Nie wiesz? – spytał z niedowierzaniem. – Wydawałaś się bardzo zdeterminowaną i odważną osobą przy naszym pierwszym spotkaniu. A teraz faktycznie jesteś jakaś wystraszona, inna. Wydawało mi się, że wiesz kim jesteś, Anastazjo.

– Ale oni mi powiedzieli, że Anastazja nie istnieje! Że resztki moich wspomnień to jakaś zupełna fikcja! A jeśli mają rację?

– Może zatem jest to odpowiedni czas by stworzyć się na nowo? Skoro i tak nie pamiętasz kim byłaś, możesz stać się nową wersją siebie samej. Swoją własną fantazją! Chciałabyś? – spytał podając mi kieliszek.

– Nie wiem czego bym chciała – odparłam niepewnie. – Czuję się rozbita.

– Może w takim razie powinienem cię zostawić samą abyś mogła to przemyśleć – stwierdził odstawiając swój kieliszek na stół jakby szykował się do odejścia.

– Nie! – odruchowo złapałam go za rękaw szlafroka. – Proszę, zostań. Wszystko wydaje mi się takie obce, wrogie i dziwne. Ty jeden jesteś prawdziwy – rzuciłam szybciej niż pomyślałam.

Speszona własną reakcją spuściłam z niego wzrok jakbym dopiero zdała sobie sprawę, że jestem fizycznie tak blisko tego człowieka, a moje zachowanie może wprawić w zakłopotanie nie tylko jego.

– W takim razie napijmy się za twój rychły powrót do zdrowia – powiedział wznosząc toast. – Póki trwa śledztwo nie możesz wrócić do Polski, ale postaram się wpłynąć na kilka osób i trochę to przyspieszyć. Sprawa się szybko wyjaśni. Do tego czasu zostaniesz u mnie.

– Jesteś dla mnie taki dobry – szepnęłam wgapiając się w niego maślanym spojrzeniem. – Nie wiem jak mam ubrać w słowa i

wyrazić swą wdzięczność.

– Nie musisz tego ubierać w słowa – powiedział wodząc dłonią po moim ramieniu, czym dał jasno do zrozumienia, że przyszedł tu właśnie w oczekiwaniu na podziękowania i miał ochotę na coś znacznie więcej niż rozmowę. – Ale widzę, że jesteś wykończona. Porozmawiamy rano. Spokojnych snów, Anastazjo – rzucił podnosząc się z sofy.

Wówczas dostrzegłam jego drugie oblicze, o którego istnienie nawet go nie podejrzewałam. Wydawał się być okropnie samotny, przygnębiony. Zmęczony lub znudzony życiem. Wtedy dotarła do mnie gorzka prawda o tym człowieku.

Mieszkał w przepięknej rezydencji. Mimo dostojnego wieku, był w dobrej kondycji. Nie dziwiło, że oglądały się za nim znacznie młodsze kobiety. Polityczni przeciwnicy nienawidzili go za trafne i kąśliwe uwagi, a zwolennicy wręcz go kochali. Był w pewnym stopniu celebrytą.

Ale ten cały przepych, którym się otaczał, był sztuczny i syntetyczny. Stanowił złudzenie! Nigdy nie schodził ze sceny. Zmagał się z problemami najwyższej rangi dźwigając na swych barkach ogromne brzemie. On również był niewolnikiem zamkniętym złotej klatce. Wszystko ma swoją cenę!

Podczas, gdy inni patrząc przez pryzmat bogactwa, władzy i sukcesów, widzieli w nim pana życia, ja dostrzegłam zmęczonego człowieka, który wyzbył się własnej wolności i prywatności na rzecz życia w splendorze.

Zastanawiałam się czy mając tyle problemów, mógł jeszcze być szczęśliwy? Nie mógł nikomu zaufać. Nigdy nie wiedział czy inni darzą go prawdziwym oddaniem, czy tylko pochlebnymi kłamstwami trzymając za plecami nóż. Mając tak wiele nie miał nic.

Nagle poczułam jak wzbiera we mnie współczucie. Choć to ja straciłam pamięć i tworzyłam się od podstaw, on był jeszcze

bardziej nieprawdziwy niż ja. Nie był realną postacią lecz aktorem bez tożsamości, który odgrywa przydzieloną mu rolę.

– Poczekaj! – złapałam go za rękę nie pozwalając odejść.

Wstałam razem z nim, ale tylko po to, by wreszcie się w niego wtulić. Spojrzałam mu w oczy nie mogąc i nie chcąc dłużej tłumaczyć pożądania. Zerwał ze mnie ręcznik i rzucił go na podłogę. Jęknęłam w jego muskularnym objęciu, gdy przechylił mnie w tył napierając na moje usta.

Miednica mężczyzny wbiła się w moje ciało na wysokości podbrzusza. Poczułam jego mocny i sztywny pał. Lada chwila miał znaleźć się między moimi nogami, a ja wiedziałam już czego pragnął.

– Jestem cała twoja, mój władco – szepnęłam i wówczas zrozumiałam, co sprawiało, że tak mocno pożądał właśnie mnie.

To była moja metafizyczna ofiara składana na jego cześć. Me oddanie i zniewolenie. Uwielbiał czuć się bogiem w oczach innych. Ludzie musieli darzyć go strachem, uwielbieniem i podziwem. Dzięki temu rósł w siłę i świecił mocniej.

Ale podświadomie pragnął czegoś więcej! Ogromna dawka miłości, nienawiści i przynależności, które emitowała moja świadomość, trafiały kanałem energetycznym w stronę aury tego człowieka, a ja nieświadomie ją wzmacniałam. Nie chodziło jedynie o łechtanie ego, choć na płaszczyźnie fizycznej, do tego się to sprowadzało.

Każde myśli i emocje w postaci fal czy zapisów informacyjnych znajdują się wszak w Eterze czy Inteligentnym Polu Informacyjnym. Ono oplata rzeczywistość niczym pajęczyną i generuje ją. Gdy serce nie jest w stanie pomieścić wulkanu emocji, czara pęka i one wypływają niczym lawa! łączą się z macierzą, generatorami ludzkich jaźni i wpływają na odczyt rzeczywistości.

Wówczas zrozumiałam, że robię coś złego. Nie miałam prawa go czcić, wielbić, kochać, podziwiać, a nawet pragnąć. W ten sposób, czy to w rozumieniu socjologicznym czy metafizycznym, ale wzmacniałam wroga.

A jednak uczucia, którymi go darzyłam już istniały! Były intensywne, prawdziwe i szczere. Nie potrafiłam ich odsunąć. Dlatego moje zniewolenie było znacznie cenniejsze i ofiarniejsze niżeli pragnęłaby go zwykła rosyjska patriotka.

Właśnie ta przeklęta bariera, a zarazem ogromna siła, sprawiały, że tak mocno pożądał właśnie mnie, a nasza więź stawała się tak destrukcyjnie piękna.

– Chcę tu zostać – szepnęłam wgrywając się na powrót w tamtą narrację.

– Gdzie chcesz zostać? – spytał głos, który wciąż kazał przeskakiwać miłe wspomnienia bym pamiętała jedynie o bólu, którym karmiłam się na obczyźnie.

Ale przecież mój wybawca, nowy strażnik i oprawca, którego sama sobie wybrałam, dając niewyobrażalną rozkosz zapomnienia, był również najwspanialszym kochankiem na świecie!

– Nie chcę iść dalej – odparłam. – Gdy opowiadam o naszym pierwszym spotkaniu, mam wrażenie jakbym nadal tu była. Czas przestaje mieć znaczenie, a wspomnienia stają się teraźniejszością. Chcę to na powrót poczuć!

– Co takiego? Gdzie chcesz zostać? – dopytywał psychiatra.

– W apartamencie dla gości, gdy dotykał mnie pierwszy raz – wyjaśniłam, a słowa na powrót przywołały obrazy w pamięci.

– Aż taki był z niego Rasputin? – zaśmiał się kpiąco próbując wyrwać zbłąkaną świadomość z demonicznego letargu jej zgubnych pragnień i wspomnień.

Ale było już za późno! Znów tam byłam, a głos terapeuty

przestawał dla mnie istnieć zagłuszony nieziszczalnym pożądanym powrotu do przeszłości, która odtwarzana w moich myślach niczym film, znów przyjmowała znamiona teraźniejszości.

Pełna obaw i pragnień wpatrywałam się w mojego wybawcę. Odsunął mnie od siebie. Trzymając dłoń zakreślił wokół własnej osi, a ja wirowałam dla niego kręcąc się w koło niczym porcelanowa baletnica.

Wpatrywał się we mnie niczym dziecko oczarowane subtelnością swej nakręcanej zabawki. Przez chwilę byłam najpiękniejszą lalką na półce! Jego wzrok omiatał me nagie ciało, gdy frywolnie wirowałam między czasem a przestrzenią.

Rozszerzył mi nogi i pchnął w stronę ławy. Oparłam się o nią rękami i delikatnie wypięłam pupę w jego stronę. Poczułam grubą szpadę między pośladkami. Jego twardy brzuch i umięśniona klatka, ocierały się o moje plecy.

Stopą rozsunął mi nogi i z impetem wepchnął to swoje ogromne bydle w sam środek mnie! Byłam tak mokra i podniecona, że trafił bez problemu, a z moich ust wydobył się jęk rozkoszy okraszony bólem, jaki mi zadał.

Rytmicznie wsuwał i wysuwał go ze mnie. Dłonią wciąż podrażniał łechtaczkę. Nigdy nikt nie zadał mi tak ogromnej mieszaniny bólu i rozkoszy, co on. Uderzał z całej siły, a ja zapierałam się rękami by nie upaść. Klepnął otwartą ręką w krocze, a ja kolejny raz krzyknęłam. Jego sztywna pała rozrywała mnie od środka.

Kręciło mi się w głowie, a nogi drżały nie mogąc utrzymać ciężaru. On tymczasem pulsował coraz mocniej i szybciej, a ja czułam, że coś spływa mi po udach. Zastanawiałam się czy to moje własne podniecenie, czy już jego.

Oderwał dłoń od mokrego krocza i przyłożył mi ją do ust tłumiąc krzyk rozkoszy wydobywający się z gardła. Wystawiłam

język liżąc jego palce. Myślałam, że zemdleję i nie miałam już siły. Drżałam coraz mocniej i coraz bardziej kręciło mi się w głowie.

Wtedy wyszedł ze mnie. Szybko i zwinnie obrócił mnie ku sobie. Oparł pośladkami o blat stołu. Brutalnie przygniatając swoim ciałem sprawił, że nie mogłam złapać oddechu. Ale to mu nie wystarczyło. Przyłożył usta do moich warg łapczywie całując jakby chciał wyrwać ze mnie ostatnie tchnienie.

Zarzucił jedną stopę na mebel całkowicie pokrywając mnie swoim ciałem. Znow wbił się we mnie by kolejny raz wypełnić mnie falą rytmicznych drgań. Moje ciało nie było w stanie wytrzymać tych podniebnych tortur, które mi serwował. Wygięłam się w tył prężąc przed nim i odklejając plecy od blatu, a on mocno zacisnął dłonie na falujących piersiach.

Zaczęłam krzyczeć z rozkoszy i błagać by przestał. Nie mogłam złapać oddechu, coraz mocniej kręciło mi się w głowie, a temperatura naszych ciał sprawiała, że płonęłam od gorąca.

Wilgotne wewnątrz pulsowało zaciskając się na nim. Krzyknęłam na cały głos. Wyjął go ze mnie uśmiechając się z satysfakcją, gdy kolejny raz jęknęłam zaciskając nogi i wijąc z rozkoszy na stole.

Pociągnął mnie do siebie łapiąc za rękę i doprowadzając me ciało do pionu. Ale ja tak drżałam, że nie miałam siły ustać na nogach. Wtuliłam się w jego potężną klatkę piersiową delikatnie pieszcząc ją ustami.

Położył mi dłonie na ramionach i lekko pchnął w dół. Całowałam jego tors, aż wreszcie klęknęłam przed nim zaciskając dłoń na masywnym berle, którym głaskał mnie po twarzy. Przejechałam językiem po gładkiej skórze od jąder po sam szczyt masywu, którym wymachiwał mi przed oczami i ocierał o usta.

Chwyciłam wargami różową końcówkę. Ta rytmicznie chowała się w mych ustach. Ssałam go zaciskając jednocześnie dłonie na jego

jędrnych pośladkach. Melodyjnie kołysał nim w mych ustach aż zalewając język rozlał się na piersiach.

– Czy zdarzało wam się rozmawiać na tematy polityczne? – do słodko-cierpkich wspomnień znów wplótł się głos psychoanalityka.

Szarpana dzikimi falami frywolnych żądz, zupełnie zapomniałam, że on jest gdzieś tam w tle i wciąż podgląda moje wspomnienia.

– Tak, ale staraliśmy się tego nie robić, bo zazwyczaj takie rozmowy źle się kończyły – odparłam.

– Co masz na myśli? – dociekał.

– Wpadał w złość, a ja w histerię. Lubił mawiać: „Rosja to ja. Ona dała ci schronienie, dom, ona cię żywi. To z Rosją sypiasz. Polska cię zdradziła. Skreśliła z listy mieszkańców! Wykasowała i pozbyła się ciebie! Nikt cię tam nie chce, a ty nadal kochasz Polskę? Uszanuj drugie życie, które ofiarowała ci Rosja.” – Odpowiedziałam naśladując głos mężczyzny.

– Wierzyłaś w jego zapewnienia?

– Jeśli ktoś już zdradził to ja. On wszystko odwracał! Dlatego za każdym razem, gdy powtarzał, że Rosja jest moim nowym domem, czułam się jak zdrajca, który wypiera się własnej ojczyzny, korzeni, przeszłości!

– No tak, przecież nie mogłaś jednocześnie kochać ojczyzny i kogoś, kto ją opluwał – wtrącił psychoanalityk.

– Ale tak właśnie było! Dlatego byłam rozbita emocjonalnie. Wiem, że chciał dla mnie dobrze i otaczał opieką, ale wciąż próbował mnie przekonać, że ma rację! Niszczył mi psychikę i często dochodziło między nami do ostrych starć.

– O co konkretnie się kłóciliście? Jakich kwestii dotyczyły rozmowy? – dopytywał jakby bardziej interesował go obraz psychologiczny mojego wybawcy niż moje własne emocje.

– Choćby o budowę tarczy antyrakietowej. Wmawiał mi, że tu wcale nie chodzi o bezpieczeństwo Polski tylko atak na Rosję. Że moc oddziaływania tarczy sięga aż do Uralu i może zrzucać wszelkie pociski balistyczne, przez co osłabia ich obronę. Przekonywał, że to rozgrywka między Ameryką, a Rosją. Tak jak walczyli o wpływy na bliskim wschodzie, tak ich wyścig zbrojno-terytorialny, przenosił się na arenę Europy.

– Brałaś pod uwagę, że mógł mieć rację?

– Nawet jeśli to było logiczne, to co mnie to obchodziło z punktu widzenia polskiej racji stanu?! Tarcza to zabezpieczenie przed rosyjskim imperializmem w stosunku do państw Międzymorza! A Polska? Korzystając z rozgrywek wielkich mocarstw stawała się strażniczką bezpieczeństwa Europy Centralnej! On po prostu bał się nowego rozkładu sił.

– Czego dokładnie się bał? Mówił ci o tym? – drażył temat.

– Potężne Intermarium, możliwość dofinansowania projektu bloków Międzymorza przez Amerykę, Polska jako główny inicjator idei, który współpracuje z chińską i amerykańską potęgą – wyliczałam. -Wspólne interesy i wartości identytarystycznych przywódców. Nowa epoka i nowy rozkład sił oraz polski prometeizm! To budziło w nim trwogę! Wzmagało prawdziwe przerażenie. A gdy dowiedział się, że Donald Trump zamierza przybyć do Polski by uczestniczyć w zjeździe Międzymorza, szlag go trafił!

– Wpadł w złość? – Dopytywał psychiatra, a ja na powrót wizualizowałam zmrużone ze złości oczy mężczyzny o złotej aurze, gdy przemawiał pełnym jadu i kpiny głosem.

Siedziałam przed komputerem. Wszedł niespodziewanie. Zawsze tak robił. W końcu był u siebie! Zajrzał mi przez ramię wpatrując się w nagłówek artykułu, który czytałam.

– Naprawdę wierzysz w tą głupią polską propagandę o silnym Międzymorzu z Turcją włącznie? – szydził ilekroć widział moje

zainteresowanie ową koncepcją. – Jesteś aż tak naiwna dziewczynko? – zaśmiał mi się w twarz.

Odwróciłam spojrzenie od monitora. Spojrzałam mu prosto w oczy. Widząc w nich dumę i jad, postanowiłam zetrzeć mu z twarzy ten sarkastyczny uśmiech. Tamtego dnia po prostu nie wytrzymałam!

– Czy to przypadkiem nie Turcja zestrzeliła wasz samolot, gdy krążył nad jej terytorium, mój panie? – rzuciłam odpierając atak i doprowadzając go do szału. – Nie Erdogan zaśmiał się w twarz rosyjskiemu przywódcy mówiąc, że Krym nie jest rosyjski? – drwiłam drażniąc go dalej.

– Chyba coś ci się pomyliło. Zaczynasz bredzić – odparł udając, że moje słowa wcale go nie zabolęły.

Ale było wręcz odwrotnie! Jego dłoń zacisnęła się boleśnie na moim ramieniu, a cierpkie spojrzenie utkwiło na ustach jakby miało moc mentalnego kneblowania. Mimo to nie hamowałam nagłego potoku słów dręcząc go dalej.

– Moim zdaniem Erdogan chwilowo może grać przyjaciela Rosji – zaśmiałam się równie sarkastycznie jak on. – To dlatego bo w Rosji jest dużo Turków, a on prędzej czy później będzie chciał ich wszystkich zjednoczyć! Skończy się ta przyjaźń już niebawem! Natomiast współpraca gospodarcza między Polską, a Turcją ma się całkiem dobrze.

– Nie wiesz o czym mówisz, ale to mnie wcale nie dziwi. Kobiety po prostu nie nadają się do polityki – spojrzał na mnie jakby miał ochotę mnie zaszlachtować i szybkim ruchem zatrzaskał laptopa niemal przycinając mi palce.

Przestraszyłam się. Jego złość sięgała niebezpiecznej linii, ale ciekawa byłam, co stanie się po jej przekroczeniu. Postanowiłam tym razem nie okazywać uległości i sprawdzić granice jego wytrzymałości.

– Kto wprowadził embargo na Rosyjskie zborze? – pytałam dalej robiąc przy tym maślane oczy i denerwując go jeszcze mocniej.

Spojrzał na mnie rozgoryczonym wzrokiem niczym mały chłopiec, któremu ktoś zabrał lizaka. Nie spodziewał się, że mogę być równie złośliwa jak on. Mi jednak wciąż było mało.

– Turanowi bliżej do współpracy z Chinami, które są w dobrych relacjach z USA, a po ostatnim ataku chemicznym możecie liczyć jedynie na kolejne sankcje. Nawet niemieccy faszyci nie użyli tak strasznej broni podczas II wojny światowej – powiedziałam, a on wykonał gwałtowny ruch unosząc w górę otwartą dłoń.

Przez chwilę myślałam, że mnie uderzy. Jego oczy były przekrwione, a usta mocno zaciśnięte. Wiem, że miał na to ochotę! Zmrużyłam oczy i odwróciłam twarz.

Nie zrobił tego. Powstrzymał się. Zamiast tego cisnął laptopem o podłogę. Rozległ się hałas, a urządzenie strzaskało się robiąc ślad na jasnych panelach.

– Dlaczego się na mnie złościysz? – spytałam. – Przecież to nie moja wina, że rosnące w siłę Międzymorze wraz z mocarnymi sojusznikami ma potencjał by obleżyć Rosję!

– Siły ci się zachciało?! – warknął wykręcając mi dłoń na plecach i przypierając mnie do biurka. – Chyba zapomniałaś już jak to jest czuć moją siłę! Brakuje ci jej? – parsknął przygniatając mnie własnym ciałem do blatu i zdzierając ze mnie majtki.

Autorstwo: Paulina Matysiak

Fragment książki pt. „Wyznania agentki”

Źródło: PaulinaMatysiak2.wixsite.com